GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 26. III. 1939 | Redaguje Komitet | Rok XLVI. Nr. 13.

Treść numeru:

PRAWA NARODU KATOLICKIEGO

Dają się często słyszeć nie tylko wśród świeckich katolików, ale i wśród duchownych zdania: „Siedźmy cicho i dziękujmy Bogu za to, co jest. Po co przeciwko ościeniowi wierzgać? W innych krajach nie jest katolikom tak dobrze, jak u nas. Władze nasze respektują Kościół, czegoż więcej żądać? Nie bądźmy opozycją, bo zrazimy sobie „górę".

Zdania te świadczą o małoduszności ich autorów i o tym, że nie rozumieją oni ani istoty państwa nowoczesnego i władzy, ani ducha Kościoła.

Państwo nowoczesne, względnie naród — to nie przedmiot, ale podmiot. Władza (jako concretum) to nie coś odrębnego od państwa i narodu, coś nadrzędnego, władczego, ale to sługa narodu i państwa i emanacja woli narodu. Kościół, to wielki „opozycjonista", bo nigdy nie jest — i nie może być — zadowolony z tego, co jest, lecz zawsze chce i domaga się, aby było lepiej. Przynajmniej tak długo, jak długo jego postulaty zasadnicze — nie tylko co do zewnętrznego „prestige" — nie będą spełnione, a więc, jak długo w prawodawstwie, w administracji, w szkole, w całym życiu publicznym nie będzie ducha katolickiego. Okruchami Kościół nie może się zadowolić.

Nie myśmy dłużnikami władzy, lecz władza jest naszym dłużnikiem. Ta odrobina praw i tolerancji — bo nie uprzywilejowania — jakich nam władza udziela, to nie łaska, nie darowizna, nie szczególne względy wobec nas, lecz to tylko część obowiązku wobec narodu katolickiego, nad którym — i w imieniu którego — chce władza rządy sprawować. Tak, jak dotychczas sprawy stoją, to mamy do władzy więcej pretensji niż wdzięczności, a nawet więcej niż możności stwierdzenia, że władza spełniła przyjęte na siebie wobec Kościoła formalne zobowiązania.

Że innym narodom katolickim większa się krzywda od ich władzy dzieje, niż nam, to jeszcze nie racja, byśmy się mieli czuć zadowoleni. Lepiej popatrzmy się na narody (Irlandia, Portugalia, Węgry), gdzie władza ma większe zrozumienie dla potrzeb i praw katolików.

A zresztą, co nas inne narody obchodzą, my wiemy jedno: jesteśmy narodem katolickim i chcemy, by władza katolickie postulaty tego narodu w całej pełni respektowała. Nie chcemy tego uzyskiwać w drodze „łaski", przymilaniem się władzy, prośbami, czapkowaniem i wysługiwaniem się — lecz drogą d o m a g a n i a się, a gdyby zaszła konieczność, to i drogą walki o zmianę ludzi rządzących i systemu rządzenia.

Inna droga, niż droga ż ą d a ń, choćby była chwilowo skuteczniejszą, przynosi katolikom niepowetowaną szkodę: osłabia ich samopoczucie, stawia ich w roli niewłaściwej, wywraca naturalny porządek społeczno-polityczny. Obywatele mają prawo żądania, a nie prośby. Nie jesteśmy własnością władzy, lecz władza jest naszą własnością. Gdy nie odpowiada swym zadaniom, można ją zmienić.

Jeszcze raz powtarzamy: jesteśmy narodem katolickim i chcemy, by państwo polskiego narodu było państwem nie tylko z formy, ale i z ducha katolickie. Tego ducha katolickiego żądamy w każdej dziedzinie życia. Władza, która nie mogła by, lub nie chciała, naszych postulatów zrozumieć i je w całej pełni zrealizować — jest władzą nieodpowiednią dla narodu katolickiego.

Miscelanea

Przyczyny nieporozumień.

W jednym ze starych roczników „Pastoralblatt" zestawiono tak przyczyny nieporozumień między proboszczem a wikariuszami.

I. Ze strony proboszcza: 1. Despotyczne traktowanie wikariusza. 2. Ograniczanie wikariusza w dochodach. 3. Nierówny podział pracy. 4. Lekceważenie wikariusza przez służbę proboszczowską. 5. Usposobienie podejrzliwe i zazdrość proboszcza.

II. Ze strony wikariusza: 1. Nieodpowiedni sposób życia. 2. Przesadne wymagania. 3. Mieszanie się do spraw domowych proboszcza. 4. Brak subordynacji i szacunku względem proboszcza.

O ile obie strony od czasu do czasu zrobią na ten temat szczegółowy rachunek sumienia — wnet zgoda zapanuje.

Sprawa cudzego sumienia.

„Dmowski uważał, że opinia publiczna nie powinna sobie uzurpować praw spowiednika.

W rzeczach zasadniczych był w wymaganiach moralnych surowy; tam, gdzie wchodzi w grę jawne zgorszenie był w swej ocenie moralnej bezkompromisowy. Opowiadając kiedyś o pewnym człowieku, który porzucił swą żonę i dzieci i wstąpił w nowy związek małżeński (w dodatku wciąż strojąc się w togę nieskazitelności moralnej) — oceniał tego człowieka po prostu jako kanalię.

Równocześnie jednak, uważał za rzecz niewłaściwą zaglądanie do cudzego sumienia i interesowanie się tym co jest tajemnicą między danym człowiekiem, a spowiednikiem i Bogiem: grzechem, upadkiem, chwilami załamaniem się, słabością i ułomnością.

To jest właśnie, jego zdaniem, cała wiekuista mądrość katolicyzmu, iż umie być pobłażliwym dla drobnych słabości, umie wybaczać i przez rozgrzeszenie zmywać upadki i załamania, umie największych grzeszników prowadzić wzwyż — i nikogo, z protestanckim brakiem tolerancji i mściwą małostkowością, podpatrującą cudze grzechy, obłudnie nie potępia.

Dmowski miał bardzo negatywny stosunek do protestantyzmu. Powiedział kiedyś:

— Katolicyzm jest nieubłagany dla zbrodni, ale pobłażliwy dla słabostek ludzkich. Protestantyzm jest nieubła-

Odkupienie Chrystusowe

Św. Paweł pisząc o Chrystusie jako o podstawie wiary, powiada, że „fundamentu innego nikt założyć nie może, prócz tego który jest założony, a jest nim Chrystus Jezus" (1 Kor. 3, 11). Stąd też i prosty wniosek, że różne teorie o odkupieniu ludzkości, skonstruowane poza fundamentem którym jest Chrystus — jakkolwiek świadczą o bogactwie myśli czy raczej fantazji ludzkiej — to jednak teoretycznie są nie do przyjęcia, a praktycznie wykazały zupełne bankructwo. Pozostaje więc jedyna nauka, którą Kościół otrzymał od Chrystusa, boska ekonomia zbawienia, która chociaż z podanymi poprzednio teoriami (przynajmniej niektórymi) posiada pewne zewnętrzne podobieństwo, różni się jednak od nich zasadniczo przez ścisłe przeprowadzenie, nie spotykane nigdzie w takiej formie idei heterosoterycznej i to przez Boga-Człowieka, przy zastosowaniu elementu nadprzyrodzonego w pojęciu grzechu i uzyskanych z powrotem dóbr nadnaturalnych.

Na czym to odkupienie polega?

Mówiąc o odkupieniu Chrystusowym mam na myśli przede wszystkim — a o takim odkupieniu jest mowa w niniejszym artykule — nie odkupienie w znaczeniu subiektywnym, które jest niczym innym jak tylko zastosowaniem i aplikacją owoców samego dzieła odkupienia, lecz chodzi tu o przedstawienie katolickiej syntezy dotyczącej odkupienia w sensie obiektywnym, czyli o nakreślenie integralnej treści i wykazanie obiektywnej wartości samego dzieła odkupienia dokonanego przez Zbawiciela świata.

—o—

Ponieważ dzieło odkupienia jest prostą antytezą upadku pierwszych rodziców w raju, stąd idea soteriologiczna łączy się ściśle z ideą upadku Adama. Jak w grzechu naszego prarodzica — co odnosi się również do każdego ciężkiego grzechu — można odróżnić dwa elementy, mianowicie nadprzyrodzone zerwanie ze Stwórcą w formie wyrządzonej Mu obrazy i krzywdy z jednej strony, a z drugiej popadnięcie w niewolę grzechu, szatana i zgubnych konsekwencyj, tak też i samo odkupienie obejmuje dwa analogiczne motywy, z których jeden odnosi się do Boga, drugi zaś dotyczy człowieka.

Przez każdy grzech ciężki, a więc i przez grzech pierworodny, człowiek zbaczając z linii prowadzącej go do celu przez Boga ustanowionego i łamiąc w ten sposób prawo boże, nakazujące oddanie Stwórcy należnej czci, wyrządza Bogu nie tylko obrazę, ale i krzywdę w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ponieważ zaś Bóg — jako istota nieskończenie doskonała — ma prawo do czci nieskończonej, gdyż stopień czci należnej wzrasta ze stopniem godności osoby czczonej, dlatego każdy grzech śmiertelny z racji łamania prawa do czci nieskończonej jest czymś nieskończonym.

Ta krzywda i obraza wyrządzona Bogu przez grzech domaga się słusznego zadośćuczynienia i to w pierwszym rzędzie przez tego, kto był jej sprawcą. Atoli człowiek-grzesznik jako istota skończona nie może się zdobyć na zadośćuczynienie równoważące nieskończoną krzywdę, które wymaga jakiejś nieskończonej czynności; może ją wykonać tylko jednostka o wartości nieskończonej. I tu jest geneza idei zadośćuczynienia zastępczego, o której wspomina już Izajasz, kiedy mówi o Chrystusie: „On prawdziwie nasze choroby nosił i boleści nasze cierpiał, zranion jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze" (53, 2). Myśl „pierwszego ewangelisty" rozwija książę apostołów, podkreślając, że „Chrystus cierpiał za nas... który grzechu nie uczynił, który sam na ciele swym grzechy nasze poniósł na drzewo... którego sinością jesteście uleczeni" (1 Piot. 1, 21 nn). A św. Paweł nie waha się nawet nazwać Chrystusa przekleństwem (Gal. 3, 13), którego „Bóg wystawił przed oczy wszystkich, aby przez wylanie krwi swojej

stał się ubłaganiem za grzechy" (Rzym. 3, 25). Również i św. Jan podkreśla, że „Bóg posłał Chrystusa jako ubłaganie za grzechy nasze" (1 Jan 4, 10).

Ta nieskończonej wartości czynność Chrystusa, w której On „wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę Bogu ku wdzięcznej wonności" (Ef. 5, 2) jest nie tylko zadośćuczynieniem przewyższającym swą wartością obrazę Stwórcy przez grzech wyrządzoną ale też i ofiarą Bogu miłą, przewyższającą wszelkie ofiary stworzone. To Chrystusowe zadośćuczynienie w imieniu całej upadłej ludzkości jest też pierwszym elementem należącym do istoty odkupienia.

Atoli przez grzech człowiek nie tylko obraził P. Boga, ale też zerwawszy nadnaturalną łączność ze Stwórcą, utracił wszystkie nadprzyrodzone dary, popadł w niewolę szatana z wszystkimi jej konsekwencjami. Stąd drugim elementem odkupienia jest przywrócenie człowieka do istoty tego stanu, w jakim znajdował się przed grzechem. W swym dogmatycznym liście do Rzymian kreśli św. Paweł w mistrzowskiej formie antytezę, przeciwstawiając grzechowi i skutkom grzechowym Adama owoce odkupienia Chrystusowego. Przez grzech popadł człowiek w potrójną niewolę. Najpierw w niewolę winy grzechowej, od której o własnych siłach nie mógł się uwolnić. Nadto popadł on w niewolę kary nałożonej za popełnioną winę przez bożą sprawiedliwość, której to kary sam człowiek uniknąć nie mógł. Karę tę stanowiła pożądliwość walcząca przeciwko duchowi, podbijająca go w niewolę ciała i wikłająca człowieka w coraz to nowe i gorsze grzechy, oraz śmierć ciała i wieczna śmierć duszy, polegająca na odrzuceniu od źródła nadprzyrodzonego życia. Ale ponieważ — jak podkreśla Zbawiciel (Jan 12, 31) — drogą grzechu dostawał się człowiek w pewnym stopniu pod panowanie czarta, któremu człowiek uwieść sam się oddawał, stąd też i to panowanie, które Bóg jako słuszną karę dopuszczał, było trzecią niewolą wypływającą z grzechu.

Dlatego też i Bóg wybrał dla przyszłego Słowa wcielonego imię „Jezus" (Jahve est salus) i przez anioła kazał oznajmić swoją wolę Józefowi, ażeby nadał dzieciątku imię Jezus „On bowiem wybawi lud swój od grzechów jego" (Mt. 1, 21). Zresztą sam Chrystus podkreślał częstokroć, że celem Jego przyjścia na świat jest odkupienie ludzkości przez złożenie ofiary ze swego życia. Przyszedł leczyć chorych na duszy, szukać co było zginęło, uwolnić człowieka z więzów, w które uwikłały go grzechy, ale i przyszedł, ażeby ludzie mieli łaskę w całej obfitości. A św. Paweł, zastanawiając się nad wielkością dzieła dokonanego przez Chrystusa, powiada: „Jeśli bowiem wskutek przestępstwa jednego wielu pomarło, daleko bardziej łaska boża i dar w łasce przez jednego człowieka Jezusa Chrystusa na wielu obficie spłynęły... Jeśli wskutek przestępstwa jednego śmierć królowała przez jednego, to ci którzy obfitość łaski i daru i sprawiedliwości otrzymują, daleko bardziej królować będą w żywocie przez Jezusa Chrystusa... Gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała" (Rzym. 5, 15. 17. 20).

gany dla niewinnych słabostek, ale pobłaża zbrodniom.

Kiedy indziej powiedział, że katolicyzm, którego cechą jest głęboka, życiowa mądrość, głęboki rozsądek i doświadczenie, umie patrzeć na drobne ułomności ludzkie, z czymś w rodzaju pobłażliwie dobrotliwego uśmiechu. Ale natomiast umie z niezłomną konsekwencją walczyć o swoje zasady w takich sprawach, w których protestantyzm się bez wahania przed oportunistycznymi względami ugina". *(Jędrzej Giertych).*

Casus pastoralis

Przeszkoda małżeńska.

Anna, nieślubna córka Katarzyny, chce wyjść za Piotra. Są pełnoletni i zaręczyli się. Wszyscy już o tym w parafii wiedzą. Tymczasem matka wyznaje proboszczowi na spowiedzi, iż Anna jest nielegalną córką brata Piotra, a więc między nią a Piotrem jest pokrewieństwo drugiego stopnia. Nie chce Annie tego mówić po prostu dla wstydu, a zresztą wie, że Anna nie wiele by sobie z tego robiła, zgłosić zaś to w kancelarii parafialnej i w ten sposób przeszkodzić ślubowi tym bardziej nie może, nie chcąc zniesławiać siebie i córki. Prosi więc o tajemną dyspenzę od przeszkody drugiego stopnia pokrewieństwa lin, collat.

Rozwiązanie. Córce musi sprawę wyjawić, bo o dyspenzę dla córki tylko sama córka starać się może, a nie matka. Nie można przecież, z wyjątkiem niektórych przypadków pro sanatione matrimonii in radice, o dyspensę dla kogo innego bez jego wiedzy, a przynajmniej bez jego następnego przyzwolenia, starać się. Jakżeby też można wykonać egzekucję dyspensy in foro interno bez wiedzy przynajmniej jednego z nupturientów? Być może, że Anna, dowiedziawszy się prawdy, odstąpi od zamiaru poślubienia bliskiego krew-

niaka, jeżeli nie, to w prośbie o dyspensę podać powody: obawa skandalu, trudność wyjścia Anny, jako dziecku nieprawego łoża, za kogo innego. Może się do tego dołączyć jeszcze i jaki inny powód kanoniczny, np. incompetentia dotis.

Pastoralia

Opieka duszpasterska nad robotnikami sezonowymi.

Ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz łódzki, wydał orędzie do duchowieństwa w sprawie opieki duszpasterskiej nad robotnikami sezonowymi, w którym pisze. „Nadchodzi okres, w którym nasi robotnicy wyjeżdżają na sezonowe roboty do Niemiec i innych krajów. Proszę w związku z tym, by Przewielebni Księża Proboszczowie tych parafii, z których wychodźstwo sezonowe się rekrutuje, nad tymi swoimi parafianami pilną opiekę roztoczyli. W szczególności za nader wskazane uważam, by wychodźców należycie powiadomić, jakie pod względem religijnym i moralnym na obczyźnie mogą im grozić niebezpieczeństwa, co pobudzi ich do odporności i zaostrzy ich czujność. Przed wyjazdem wspólna spowiedź i Komunia św. wzmocni wychodźców naszych na siłach duchowych, a łączność listowna z Przewielebnymi Księżmi pomoże im do wytrwania w dobrym“.

Curiosa

Ukraińskie „cuda“.

Gdzie brak prawdziwej religijności, tam łatwo krzewi się chwast „mistyczny“. Objaw ten obserwujemy obecnie wśród ludu ruskiego. „Cudowne zjawiska“, „objawienia“, „stygmatyzacje“ są tam teraz na porządku dziennym. Zdrowsza część kleru ruskiego odżegnywuje się od tych „cudowności“ i potępia ich propagatorów. Świadczą o tym pisma OO. Bazylianów i katolickie czasopisma diecezji stanisławowskiej i przemyskiej. Tylko gr. kat. archid. lwowska nie chce zrezygnować z tej „specjalnej łaski Bożej dla narodu ukraińskiego“. Oto jaki komunikat pt. „Wyjaśnienia w sprawie mistycznych zjawisk“ zamieściła ostatnio „Nywa“, organ gr. kat. księży archid. lwowskiej (podajemy w skróceniu):

„Stanowisko części naszej prasy

Jasno wybijają się w tej paraleli, zwłaszcza w świetle innej (1 Kor. 15, 20—22) i powiedzeń samego Chrystusa dwa elementy: negatywny, polegający na uwolnieniu przez P. Jezusa upadłego człowieka ze stanu grzechowej niesprawiedliwości i jej konsekwencyj, i pozytywny, będący niczym innym jak tylko udzieleniem człowiekowi życia nadprzyrodzonego w formie łaski uświęcającej wraz z towarzyszącymi jej koniecznymi skutkami, cnotami i darami nadprzyrodzonymi.

Z wysłużeniem nadprzyrodzonej łaski bożej, co jest istotą odkupienia w stosunku do ludzi (jak istotą grzechu jest utracenie tej łaski) łączą się inne owoce, które przeciwstawiają się skutkom grzechu pierworodnego.

Jak bowiem przez grzech pierworodny zostaliśmy oddaleni od Boga, nawet staliśmy się Jego nieprzyjaciółmi, a stąd dziećmi gniewu, niewolnikami szatana, „który miał władzę śmierci“ (Żyd. 2, 14) i synami zatracenia (Jan 17, 12), tak przez krew Chrystusową zbliżyliśmy się do Boga, a „gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego (Rzym. 5, 10), który uwalniając nas z niewoli grzechowej, wyswobodził z jarzma szatana i śmierci (Żyd. 2, 14).

Stąd więc wynika, że odkupienia Chrystusowe jako antyteza grzechu pierworodnego jest odzyskaniem darów i dóbr nadprzyrodzonych utraconych przez ludzkość w grzechu Adamowym. W tym też znaczeniu sprawdza się powiedzenie św. Pawła, że „nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie“ (Rzym. 8, 3).

Atoli integralna treść pierwotnej sprawiedliwości nie obejmuje tylko darów nadprzyrodzonych; oprócz takowych pierwsi nasi rodzice w raju posiadali jeszcze tzw. dona praeternaturalia, które co do swej istoty nie przewyższały wprawdzie natury ludzkiej, jednakowoż co do sposobu istnienia nie należały się tej naturze. Dary te odnoszą się do całego człowieka: ozdabiają jego ciało nieśmiertelnością i niecierpiętliwością, a duszę wysoką inteligencją, skłonnością woli do dobrego. W konsekwencji panowała tam ścisła i wspaniała harmonia między wyższymi motywami podanymi przez rozum a dostosowaniem się do tych motywów decyzji woli człowieka, przepiękne zgranie między wyższymi a niższymi władzami człowieka (libertas a concupiscentia). I te dary utracił człowiek przez grzech pierworodny. Czyż więc odkupienie Chrystusowe powraca ludzkości i te dary?

Tę dysharmonię w człowieku spowodowaną przez grzech pierworodny podkreśla z całą dobitnością i wyrazistością św. Paweł w liście do Rzymian, przedstawiając z całym realizmem ustawiczną walkę w człowieku pomiędzy „zakonem bożym“ a „zakonem członków“. W świętej szczerości odkrywa wnętrze swej jaźni. „Chcieć jest przy mnie — powiada — ale wykonać dobrego nie znajduję“. Z ust Apostoła narodów pada bolesna skarga „Nieszczęsny ja człowiek, któż mnie wybawi od ciała tej śmierci?“ I kiedy w tym zmaganiu się z przemocą pożądliwości, widząc słabość swej natury przez grzech pierworodny skażonej, coraz bardziej — może po bolesnych doświadczeniach — traci ufność w swe siły, słyszy jak gdyby z oddali głos obecnego przy nim Stwórcy: „Łaska boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego“ (7, 14—25). Dzięki tej łasce może pokonać pożądliwości i prowadzić swoją naturę po linii harmonii nakreślonej przez Boga, gdyż ten Pan wyraźnie go zapewnił: „Wystarczy ci łaska moja, albowiem cnota potężnieje w słabości“ (2 Kor. 12, 9). Stąd wynika, że jakkolwiek odkupienie Chrystusowe nie usuwa płynących z grzechu pierworodnego pożądliwości, to jednak udziela takich łask, które wystarczą do skutecznej walki z upadłą naturą. A ponieważ przy tych pożądliwościach główną rolę odgrywa i rozum przez grzech przyćmiony i wola osłabiona, dlatego też bazą jak gdyby operacyjną tej łaski jest rozum i wola człowieka. Drogą bezpośredniego oświecenia działa Bóg na rozum ludzki, dając mu siłę nadprzyrodzoną przy po-

mocy której nagle, jasno i dobitnie może on zrozumieć wielkość i piękno prawd wyższych; dzięki bezpośredniemu poruszeniu woli człowieka, skłania go Bóg bez naruszenia samej wolności do skutecznej walki z „zakonem ciała“, do zachowania swych praw i do wykonania uczynku zbawczego. Przypuszczać należy, że św. Paweł miał na myśli tę łaskę, kiedy chlubił się tą „świętą kontradykcją“: „Albowiem gdy słaby jestem, wtedy jestem potężny“ (2 Kor. 12, 10).

Czy jest to już kres działania odkupienia Chrystusowego?

Jakkolwiek dusza ludzka jest pierwszorzędnym przedmiotem troski i starań Boskiego Odkupiciela, to jednak człowiek nie jest tylko duszą, ale połączeniem substancjalnym duszy i ciała. Stąd też i ciało ludzkie wchodzi w orbitę Chrystusowego odkupienia. Na czym to polega?

Rzecz mogłaby się wydawać o tyle trudniejszą, że przecież i sam Zbawiciel i Jego Matka, chociaż nie podlegali żadnej zmazie grzechowej, mimo to przechodzili niewymowne cierpienia i, jak cały rodzaj ludzki życie swe doczesne zakończyli śmiercią. Czyż więc może być mowa w katolickiej soteriologii o odkupieniu całego człowieka?

Atoli zagadnienie badane w świetle całości prawdy objawionej przedstawi się nieco inaczej. Dogmaty echatologiczne mówią nam jasno o wiecznych cierpieniach potępieńców, ale i o wiecznym życiu błogosławionych, przepojonych szczęściem i zadowoleniem bezkresnym. „I otrze Bóg — mówi św. Jan — wszelką łzę z oczu ich, a śmierci więcej nie będzie, ani smutku ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, gdyż pierwsze rzeczy przeminęły“ (Apok. 21, 4). Dogmat o zmartwychwstaniu ciał głosi nie tylko sam fakt zmartwychwstania, ale też przedstawia i stan ciał od chwili ogólnego zmartwychwstania, czemu św. Paweł nie waha się nawet poświęcić więcej miejsca w I liście do Koryntian. Jakkolwiek natura ludzka nie ulegnie istotnej zmianie, mimo to zmartwychwstałe ciało człowieka nabierze nowych właściwości: „skazitelne przyoblec musi nieskazitelność i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność“ (15, 53). „Bywa wsiewane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności. Bywa wsiewane w niesławie, powstanie w chwale. Bywa wsiewane w słabości, powstanie w mocy. Bywa wsiewane ciało cielesne, powstanie ciało duchowe... A gdy to śmiertelne przyoblecze nieśmiertelność, wtedy ziści się słowo... Pożarta jest śmierć w zwycięstwie... Ościeniem śmierci jest grzech, mocą zaś grzechu Zakon. Lecz dzięki Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa“ (15, 42—44. 54—57). Z całym naciskiem podkreśla Apostoł narodów, że nieśmiertelność i niecierpiętliwość, jaka będzie udziałem błogosławionych po zmartwychwstaniu ciał, co ma być ostatnim aktem zwycięstwa Chrystusowego, jest ostatecznym owocem odkupienia Pana Jezusa. Chociaż bowiem człowiek zdobywa życie wieczne i ostateczne zmartwychwstanie ciał własnymi zasługami, to jednak te uczynki o tyle są zasługującymi, o ile bywają wykonywane w łączności przez łaskę z Tym który powiedział „beze mnie nic uczynić nie możecie“ (Jan 15, 5).

Z powyższego wynika zupełna integralność odkupienia Chrystusowego; przez swą ofiarę złożoną w dobrowolnej śmierci krzyżowej uczynił Zbawiciel w imieniu upadłej ludzkości zadość obrażonemu Bożemu Majestatowi i Bożej Sprawiedliwości z jednej strony, a z drugiej wysłużył

w sprawie najnowszych mistycznych zjawisk wymaga niejakich zasadniczych wyjaśnień i obrony tych prawdziwie mistycznych zjawisk, jakimi Opatrzność Boża obdarowuje ukraiński naród.

1. Masowy charakter nadprzyrodzonych zjawisk sam przez się w żaden sposób nie obniża ich wartości i nie zaprzecza ich prawdziwości.

2. Konieczna ostrożność w tych sprawach nie powinna nigdy wieść nas do nadmiernego i gorszącego lekceważenia czy neutralności, jeżeli nie chcemy zaniedbać nadrzyrodzonych darów.

3. Cudownie powstały („nerukotworenyj“) obraz i uzdrawiające źródło w Czajkowicach tworzy system zjawisk, analogicznych do zjawisk w Lourdes, ale swoją oczywistością i siłą przewyższają one wydarzenia w Lourdes. Dla ich dalszego rozwoju już wystąpiło nadprzyrodzone żądanie, żeby wybudować w Czajkowicach olbrzymią świątynię ku czci Matki Bożej i kąpielowe zakłady.

4. Mistyczne zjawiska i inne oczywiste cuda skrzepiają i odnawiają wśród ukraińskiego ludu prawdziwą chrześcijańską wiarę, odnawiają jednocześnie i wiarę w cud Przenajśw. Eucharystii w tych sferach, które stoją zdaleka od Cerkwi“.

A więc — „Meta“, „Nywa“ i ks. dr Kostelnyk nawołują dalej do wiary w nadprzyrodzone zjawiska, którymi Bóg tak hojnie obsypuje obecnie naród ukraiński, choć inni teolodzy i znawcy mistycyzmu twierdzą, że to wszystko histeria, sugestia, a nieraz zwykła blaga. Czym tłumaczyć upór zwolenników tych „cudowności“? Czy samą naiwnością? Trudno. A może tu i fałszywy patriotyzm wchodzi w rachubę, może się ma przy tym na oku i cele polityczne? Zwłaszcza, że jakoś się tak złożyło, iż najbardziej bojowi Ukraińcy są za „cudami“, a nieco umiarkowańsi — nie chcą w nie uwierzyć.

Pytania i odpowiedzi

P.: Na jakim prawie czy przywileju opiera się zwyczaj podawania po Mszy św. kolatorowi pateny do pocałowania?

O.: Na żadnym. Jest to nadużycie summo gradu, gdyż pateny absolutnie nie wolno nikomu całować tylko celebransowi. W żadnym dziele ani kanonicznym ani liturgicznym nie ma wzmianki o jakichś wyjątkach. W żadnym też z dekretów polskich nie ma niczego, co by ten zwyczaj usprawiedliwiało.

To nadużycie może być tylko wtedy skutecznie i „bezboleśnie" wykorzenione, jeżeli władze diecezjalne wydadzą odpowiednie zarządzenie, jak to stało się w Wielkopolsce jeszcze za czasów kardynała Ledóchowskiego.

Z praktyki

Przewietrzanie kościołów.

Rządcy kościołów popełniają często z wielką szkodą malowideł ściennych i sklepienia ten błąd, że w pierwszych ciepłych dniach wiosny każą świątynie przewietrzać, aby pozbyć się jak najprędzej chłodnego powietrza. W tym celu każą otwierać wszystkie drzwi i okna tak, że ciepłe powietrze z wielką gwałtownością ciśnie się w każdy zakątek. Z powodu tego osadza się na ścianach wilgoć i niszczy malowidła. Niekiedy powstaje z tego powodu grzyb lub pleśń, która przeżera farby i niszczy tynk. Dlatego nie powinno otwierać się kościołów dla przewietrzania wcześniej, aż sklepienia i ściany przez dłuższy czas pod wpływem słonecznych promieni się nie rozgrzeją. Przynajmniej zważać trzeba na to, by najpierw było kilka dni suchych, zanim rozpocznie się kościół przewietrzać.

Oczyszczanie obrazów.

Wartościowe obrazy oczyszczać powinni tylko fachowcy, nieumiejętne oczyszczanie zniszczyło wiele arcydzieł. Nade wszystko unikać trzeba używania jakiegokolwiek oleju w celu nadania obrazom świetności chwilowej. Olej taki wsiąka w farbę, płótno lub deskę i nie ma już sposobu zapobiec stopniowemu, coraz silniejszemu ciemnieniu obrazu. Użycie mydła zostawia także skutki jak najfatalniejsze. Najlepiej chroni obrazy

człowiekowi to, co on przez grzech utracił. Dzięki tej ofierze wprowadził Chrystus nowy stosunek między Bogiem a człowiekiem, nazwany przez św. Pawła „nowe i wieczne przymierze". Atoli jakkolwiek odkupienie obiektywne zostało dokonane przez samego Chrystusa, subiektywnym ono się staje dopiero przez indywidualną współpracę poszczególnych ludzi, drogą aplikowania sobie tych zbawiennych skutków Chrystusowej ofiary.

Z tych kilku luźnie zresztą rzuconych myśli w tym i poprzednich artykułach jasno wynika, jak wielką jest różnica pomiędzy różnymi akatolickimi teoriami o odkupieniu a nauką objawioną, podaną przez urząd nauczycielski Kościoła katolickiego. Podczas gdy tam poza wspólnym uznaniem faktu samego kataklizmu człowieka, i istota tego kataklizmu i natura samej diagnozy błądzi po bezdrożach, w katolicyzmie jest wspaniała synteza wznosząca człowieka do celu przez Stwórcę nakreślonego. Wprowadzając ideę satysfakcji zastępczej, czyni ona zadość bożej sprawiedliwości i równocześnie obejmuje całego człowieka takiego, jakim go Bóg stworzył i z duszą i z ciałem, ażeby marnotrawnego syna wprowadzić z powrotem do domu rodzicielskiego i rzucić go w objęcia kochającego Ojca.

———o———

Z rzymskiego Monte Pincio, gdzie znajduje się fragment świątyni Eskulapa z napisem „Eskulapowi Zbawcy", roztacza się wspaniały widok na przeciwległe wzgórze watykańskie z kościołem św. Piotra i siedzibą papiestwa. Od świątyni Eskulapa poprzez Rzym cezarów i wielki świat współczesnych neopogańskich teoryj idzie cichy, smętny jęk — tęsknota za odkupieniem. Z watykańskiego wzgórza płynie boża prawda, przez usta następców Piotra podana:

Jeden Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem i ludźmi,
człowiek Chrystus Jezus,
który samego siebie dał na odkupienie za wszystkich (1 Tym. 2, 5 n.).

X. Stan. Frankl.

(Dokończenie)

Akcja Katolicka a potrzeby chwili obecnej

Nie mam zamiaru kreślić wyczerpującego programu walki z tą wielką plagą naszych czasów. Chcę tylko powiedzieć króciutko o tym, co by mogło w tej dziedzinie dokonać KSMM i KSMŻ — tych 300 tysięcy... najlepszej, zorganizowanej i mającej swe Oddziały w całym kraju młodzieży katolickiej.

Wśród druhów i druhen jest wiele bezrobotnych. Wiele jest takich, co nie żyje a wegetuje. Wiele jest takich, co mogą siedzieć w domu i siedzą, chociaż chętnie by się usamodzielnili i założyli nowe warsztaty, tylko są za mało uświadomieni.

I dlatego praca zmierzająca do zatrudnienia młodzieży musi ich wszystkich mieć na względzie. Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę te dwa pierwsze rodzaje młodzieży, Starać się w miarę możności ich szkolić, jak to robią już niektóre Stowarzyszenia organizując kursa dla druhen: kroju, szycia, gotowania, do czego trzeba by dodać fachowe kursa przygotowujące do prowadzenia sklepików, kiosków, — w ogóle kursa handlu i przemysłu.

Takie same kursa organizować wszędzie dla druhów, ucząc ich i zachęcając do rzemiosła, handlu i przemysłu. Wiele Oddziałów już to robi samorzutnie, powołując do życia kursa straganiarskie, introligatorskie, spółdzielcze, domokrążnego handlu itd.

Tych druhów—trochę zamożniejszych, co mogą mieć jaki kapitalik — zachęcać do zakładania placówek handlowych tam, gdzie ich nie ma, jak

również zajmowania opanowanego przez innych rzemiosła. Naturalnie po zdobyciu potrzebnych do tego kwalifikacji.

Poszczególne Oddziały KSMM i KSMŻ powinny się starać już teraz zakładać, o ile jeszcze nie założyły, kioski do rozsprzedaży dobrych książek, gazet, dewocjonalii. Te kioski mają być przedszkolami dla przyszłych kupców i uczyć druhów i druhny narodowej solidarności i solidności kupieckiej.

To pierwsza część pracy w najogólniejszych zarysach. A teraz przejdźmy do dalszego jej etapu.

W niektórych dzielnicach kraju i ośrodkach jego jest nadmiar dobrych, młodych rzemieślników. W innych brak ich dotkliwy. Wiem, żę jedno Stowarzyszenie z Ziem Wschodnich poszukiwało fryzjera do dużego miasteczka aż w Warszawie i nie znalazło go. Z konieczności musieli dalej korzystać z usług żydowskiego golibrody.

Tymczasem nasi ministranci i druhowie mają kilku zacnych wypróbowanych młodzieńców-fryzjerów, co odbywają wojsko, którzy by bardzo chętnie założyli swoje placówki na Wschodzie, względnie pracowali by tam jako pomocnicy mistrzów, byle by im tylko to druhowie miejscowi ułatwili i pomogli moralnie przynajmniej na początku, zyskując w dodatku całkowicie sobie oddanych członków ewentualnie dobrych pracowników Akcji Katolickiej.

Ten charakterystyczny fakt ma swe odpowiedniki w wielu innych dziedzinach i miejscach.

Otóż taką propagandę międzystowarzyszeniową należało by ostrożnie i roztropnie, ale na szeroką skalę rozwinąć w całym kraju czy to przez centrale poszczególne, czy też przez korespondencję — wprost jeden Oddział do drugiego. To by mogło bardzo wiele dobrego zrobić z dwóch względów: samo KSM dokonało by wiele w tej dziedzinie, pociągnęło by swym przykładem inne organizacje do unarodowiania naszego życia.

Wpłynie to wspaniale na stan duchowy organizacji, zwiększy jego potencjał ilościowy i jakościowy, da jej silny bodziec do pracy, będzie dla organizacji wspaniałą propagandą i konkretnym realizowaniem jej hasła jubileuszowego: Budujmy Polskę Chrystusową! A młodzieży i krajowi ta pożyteczna działalność przyniesie olbrzymi pożytek i przyczyni się do osiągnięcia celu, od którego zależy przyszłość narodu.

* * *

Jako przykład tego, co można w tej dziedzinie osiągnąć jest powszechnie znana przed wojną i długo po niej w Niemczech i Polsce Zachodniej organizacja terminatorów i czeladników Ks. Kölpinga. Zaopiekował się on biedną młodzieżą rzemieślniczą, ratując ją od wyzysku i nędzy, kształcąc zawodowo, podnosząc moralnie, budując dla nich moc domów po całych Niemczech, wreszcie ujmując ten cały wysiłek w ramy sprężystej organizacji, która skupiała pod swymi sztandarami olbrzymie zastępy młodzieży, dała jej możność zdobycia wiadomości fachowych potrzebnych do życia i w ten sposób uchroniła ją od upadku, dając w dodatku społeczeństwu wartościowy element rzemieślniczy i pośrednio w znacznym stopniu przyczyniając się do potęgi państwa, a jednocześnie skupiając koło Kościoła ten oddany mu i cenny element, który po dziś dzień jest główną jego podstawą i siłą. (Bardziej szczegółowo omówione to zostało w „Przyjacielu Młodzieży“ nry 1—3. 1939).

Członkiem organizacji mógł zostać każdy młodzieniec. Opłacał niedużą składkę. Korzystał z zebrań, świetlic, odczytów, pośrednictwa w wynalezieniu pracy odpowiednio do wieku i kwalifikacji, opieki prawnej, moralnej i materialnej i wielu innych dobrodziejstw organizacji. Był jej członkiem do usamodzielnienia się i potem.

Główną sprężyną organizacji i jej filarem był ksiądz: proboszcz parafii,

werniksowanie, które powinno być powierzane tylko ludziom fachowym, bo zły werniks wywołuje pękanie obrazu. Werniksowanie należy odnawiać co 10 lat.

Varia

Nabożeństwo w cyrku.

„Schönere Zukunft“ donosi, że wielki cyrk niemiecki „Krone“ (Korona) w swym objeździe po świecie urządza dla swoich artystów i służby nabożeństwo katolickie u siebie. Ostatnio odbyło się ono w Londynie przy współudziale setek tysięcy osób różnych narodowości zatrudnionych w tym wielkim przedsiębiorstwie. Ołtarz ustawiono na arenie. Wygłoszono dwa kazania: po angielsku i po niemiecku. Kaznodzieja angielski mówił na temat miłości dla zwierząt, którą odznaczało się wielu Świętych, zwłaszcza św. Franciszek z Asyżu. Kaznodzieja niemiecki wspomniał, że dla chrześcijan cyrk nie jest jakimś nowym i niezwykłym miejscem modlitwy. Przecież na arenie cyrkowej modlili się przed śmiercią męczeńską pierwsi chrześcijanie. Uroczystość zakończono pobłogosławieniem zwierząt.

Błogosławienie gardła.

„The Universe“ przypomina dawny kult św. Błażeja jako patrona cierpiących na ból gardła. Od niepamiętnych czasów w krajach katolickich, a szczególnie w Italii i w ostatnich 50 latach w Anglii, wzywano pomocy tego Świętego w cierpieniach gardła spowodowanych chorobą lub wypadkiem.

W tym roku w dniu 3 lutego w kościele przy Elyplace, Holborn, zgromadziła się tak wielka liczba robotników miejskich i innych czcicieli św. Błażeja na doroczne błogosławienie gardła, że aby ich pomieścić, odbywały się co godzinę osobne nabożeństwa w krypcie zbudowanej przed 600 laty.

Nie tylko jednak rano, ale i wieczorem odbywały się specjalne nabożeństwa, na które przybyły tłumy wiernych. Nazajutrz również udzielano błogosławieństwa tym, którzy nie mogli być obecni dnia poprzedniego.

Powołania zakonne w krajach misyjnych.

Źródła rzymskie podają wiadomość o powstaniu zgromadzeń zakonnych, złożonych z samych tubyl-

ców. W Chinach i Japonii istnieją już zakony kontemplacyjne jak Trapiści, o bardzo surowej regule. Do najnowszych zgromadzeń chińskich należy powstała w Shienhsien w r. 1932 kongregacja Sióstr od Matki Boskiej. Zgromadzenie rządzi się własną regułą i oddaje się nauczaniu, pielęgniarstwu i opiece nad sierotami. Należy zauważyć, że 63% sióstr pracujących w Chinach to Chinki, a 3/4 sióstr tubylczych należy do autonomicznych zgromadzeń chińskich. — W Afryce Południowej istnieje od niedawna zgromadzenie tubylczych sióstr pod wezwaniem Służebnic św. Józefa. Zgromadzenie liczy obecnie 40 sióstr. Kongregacja tubylczych Sióstr św. Franciszka liczy już 170 członkiń. (P. D. R. W.)

Drobiazgi

Św. Filip Nereusz kapłanom, którzy zbyt długo Mszę św. odprawiali, powtarzał nieraz: „Non palam has delicias, sed clam in cubiculo magis optarem".

—o—

Prawie czwarta część anglikańskiego kleru należy do „English Church Union", której członkowie mają codziennie westchnąć do Boga, by dopomógł Swą łaską anglikańskiemu Kościołowi wrócić do jedności z Kościołem katolickim. Tak się modli przeszło sześć tysięcy pastorów w Anglii.

wikary albo nawet katecheta. W razie jakich wątpliwości zwracano się do centrali. Ona też czuwała nad całokształtem pracy, zakładała coraz to nowe ośrodki, zwracając się do księży, którzy chętnie obejmowali opiekę nad zakładanymi w swoich parafiach oddziałami. W ten sposób w niedługim czasie organizacja objęła całe przedwojenne Niemcy a potem całą Europę i nawet Amerykę. Organizacja Ks. Kölpinga przetrwała w Niemczech do ostatnich czasów, poważana nawet przez wrogów dla swych wyjątkowych zasług.

Najlepszym jednak przykładem tego, jak jest ta akcja potrzebna — jest Wielkopolska.

Dziś ona przoduje pod względem gospodarczym i katolickim. A był czas, kiedy była zupełnie opanowana przez obcych: Niemców i Żydów. — Walkę z tym groźnym zalewem podjęło kilka osób pod przewodnictwem ks. Samarzewskiego, ks. Wawrzyniaka, dr Marcinkowskiego i innych. Skupiła się koło nich lepsza część społeczeństwa i odzyskano utracone pozycje. Jakie to miało olbrzymie znaczenie pod względem ekonomicznym, narodowym, katolickim — nie trzeba dodawać.

Dziś Akcja Katolicka ma w rzemieślniku, kupcu i przemysłowcu wiernego i oddanego sprzymierzeńca.

A wszystko to w sumie składa się na ten wysoki poziom: gospodarczy, narodowy i katolicki.

Inne dzielnice mają znacznie większe trudności w prowadzeniu normalnej pracy parafialnej po prostu z tego względu, że urzędnik do tego z wielu przyczyn się nie nadaje. Rolnik jest zbyt zajęty, biedny, za mało wykształcony i uświadomiony, a często skłonny do komunizmu, zresztą jest on przeważnie oddalony od Kościoła. A ci najbliżsi sąsiedzi miast, miasteczek i wsi są „Polakami innego wyznania". Brak stanu średniego daje się odczuwać niezmiernie dotkliwie nie tylko ze względów gospodarczych, narodowych, ale również i bożych i dlatego tę pracę powinny prowadzić również Oddziały KSMM i KSMŻ, przygarniając do swych szeregów coraz więcej młodzieży, opiekując się nią, ułatwiając jej zdobyć kwalifikacje do życia potrzebne, a w przyszłości zyskując przez to sobie oddany i ofiarny element.

To jest jednocześnie ten następny etap naturalnego rozwoju organizacji i stąd płynącej służby dla Boga i Ojczyzny.

Poznań. *Ks. Mieczysław Paszkiewicz.*

Ceremonie Wielkotygodniowe

III. Wielka Sobota.

A. Na miejscu święcenia ognia.

Kościelny powinien przygotować:

1) Stół nakryty białym obrusem, a na nim: dalmatyka, stuła i manipularz barwy białej. Taca z pięciu granami.
2) Wysoki pulpit z mszałem.
3) Kadzielnica i łódka z kadzidłem.
4) Kociołek z wodą święconą i kropidło.
5) Latarka ze świecą woskową.
6) Krzemień i kawałek stali. Wata do zapalania.
7) Stoczek woskowy.
8) Szczypce do nabierania węgli.
9) Wiązka cierni, tarniny.
10) Naczynie z czarnym węglem drzewnym.
11) Laska trzcinowa, na której osadza się „Lumen Christi" tj. trzy świece złączone dołem tak, ażeby końce tych świec z góry widziane przedstawiały trójkąt równoramienny, czyli tzw. „trianguł". (Po naszych kościołach w wielu miejscach „Lumen Christi" jest nieprzepisowy). „Lumen Christi" może być ozdobiony żywymi kwiatami. Nie może być to ani drewniany kandelaber, jak trójząb Neptuna, ani drewniany trójkąt ramowy, jak świecznik do Ciemnej Jutrzni.

Grana do paschału nie mogą być z drzewa i wosku, lecz mają to być gałki z jednego kawałka olibanu lub bursztynu, wielkości małej sosnowej szyszki. Mogą być częściowo złocone tak jednak, by pozłota nie zakrywała większej części grana. Każdego roku powinno się grana zmieniać na nowe, jak również i paschał.

B. Na Wielkim Ołtarzu.

Przygotować:

1) Krzyż odsłonięty.
2) Sześć świec świątecznych.
3) Antypedium zawiesza się fioletowe, tak, aby można go zmienić na białe (na Mszę św.).
4) Obok ołtarza ustawić po stronie Ewangelii podstawę drewnianą pod „Lumen Christi".
5) Również po stronie Ewangelii umieścić na wielkim kandelabrze paschał. Kandelaber nie może być ciemnego koloru. ajodpowiedniejszy posrebrzany. Paschał

ma być cały z białego wosku, większy od innych świec. Nie mniejszy od dwukilogramowej świecy. Powinien być co roku nowy, lub przynajmniej przerobiony, odnowiony. Zeszłego rocznego paschału nieodnowionego nie wolno poświęcać. Nie może być z dwu części złożony, dolnej stałej i górnej świecy woskowej. Paschał może być ozdobiony w środku swojej wysokości krzyżem lub figurą Zmartwychwstałego Chrystusa Pana. W paschale musi być pięć małych otworów w linii Krzyża, dla umieszczenia w nich gran kadzidła. Paschał zapalać należy w niedziele i święta uroczyste w czasie Mszy św., na Ewangelię i od Sanctus do Komunii św. i w czasie nieszporów na „Magnificat".

Paschał gasi się w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego po Ewangelii, a po Mszy św., zanosi się go do zakrystii.

6) Obok paschału należy ustawić pulpit nakryty białą materią.

7) Przygotować stoczek do zapalania świec.

C. Na kredencji obok ołtarza.

1) Kredencję przykryć białym obrusem.

2) Na kredencji złożyć mszał, ampułki z winem i wodą, tackę, ręczniczek.

3) Ornat fioletowy, stuła i manipularz tego samego koloru.

4) Poduszkę, która potrzebna jest w czasie Litanii.

5) Kołatkę.

D. W zakrystii.

1) Humerał, alba, pasek, stuła i kapa fioletowa, biały ornat, stuła i manipularz.

2) Kielich nakryty białym welonem.

E. Chrzcielnica.

1) Chrzcielnica musi być starannie oczyszczona. Może być przyozdobiona kwiatami.

2) Inne naczynia przeznaczone na wodę święconą mają być próżne.

3) Obok chrzcielnicy postawić stół białym obrusem nakryty. Na stole mszał, dwa ręczniki, do otarcia rąk, naczynie do wody święconej, kropidło, naczynie z Olejami św.: a) Chryzma, b) Olej katechumenów, naczynie do umycia rąk, miękisz chleba, wata na tacce, cytryna i sól do ocierania palców.

4) Wodę do poświęcenia należy przygotować w dużym, metalowym naczyniu, dość wysokim, tak, aby podczas czerpania wody przez wiernych uniknąć niepotrzebnego zamieszania i hałasu. Po poświęceniu wody należy zaczerpnąć jej do naczynia przeznaczonego wyłącznie na wodę chrzcielną i do tej dopiero wlewać Oleje św. według rytuału.

Uwaga: W Wielką Sobotę rano wystawić Przenajśw. Sakrament w Bożym Grobie. Światło zapalić. Kapłan, który wystawia Przenajśw. Sakrament, ma być ubrany w komżę, białą kapę i stułę.

F. Poświęcenie ognia.

1) Kapłan ubrany w humerał, albę, pasek, stułę fioletową i kapę fioletową, poprzedzony przez krucyfigera, udaje się poza kościół przed główne drzwi, gdzie ma być poświęcony ogień.

2) Po przybyciu na miejsce poświęcenia ognia celebrans staje twarzą do kościoła; przed nim stoi krucifiger z krzyżem.

3) Ogień wykrzesać sztabką stalową z krzemienia (nie zapala się zapałką).

4) W ogniu rozżarza się węgle, które następnie wkłada się do kadzielnicy.

5) Celebrans poświęca ogień według mszału. Następnie poświęca grana.

6) Po poświęceniu ognia ministrant rozżarzone węgle nakłada do kadzielnicy, a celebrans zasypuje je kadzidłem mówiąc: „Ab illo benedicaris...", robiąc znak krzyża nad kadzielnicą. Mówiąc Antyfonę: „Asperges me"... bez Psalmu, kropi po trzykroć grana i ogień, które następnie okadza.

7) Zapala od nowego ognia świecę i wkłada do latarki.

G. Pochód do kościoła.

1) Po skończeniu święcenia ognia celebrans zdejmuje kapę i stułę fioletową, a ubiera koloru białego manipularz, stułę jak diakon, oraz dalmatykę. Gdzie w kościele nie ma dalmatyki, poprzestaje tylko na stule, przewieszając jak diakon z lewego ramienia na prawy bok.

2) Nasypuje kadzidło błogosławiąc je, bierze do rąk triangul (Lumen Christi), mając po lewej stronie ministranta, który niesie latarnię z płonącą świecą. Drugi ministrant niesie grana na tacce.

3) Wchodzą do kościoła. Przy drzwiach celebrans zapala jedną z trzech świec triangułu od płomienia świecy. Ukłęka wraz ze wszystkimi za wyjątkiem krucyfigera i śpiewa: „Lumen Christi". Wszyscy stają i odpowiadają: „Deo gratias".

4) Procesja idzie dalej i zatrzymuje się na środku kościoła. Celebrans zapala drugą świecę triangułu, podnosi wyżej triangul, klęka i wyższym tonem śpiewa: „Lumen Christi". Wszyscy wstają i odpowiadają: „Deo gratias".

5) Procesja po raz trzeci zatrzymuje się przed stopniami ołtarza, gdzie powtarza się powyższa ceremonia:

„Lumen Christi"
„Deo gratias".

W czasie tej procesji w takim porządku idą w dwuszeregu:

Ministrant z kadzielnicą; Krucifiger; Ministrant z granami; Ministrant z latarką; Celebrans z ariangułem; Ministrant wolny.

H. Poświęcenie paschału.

1) Przed ołtarzem ministranci stoją w jednej linii z celebransem:

Ministrant z granami; Ministrant z triangułem; Celebrans przed pulpitem; Krucifiger; Ministrant z kadzielnicą.

2) Celebrans oddaje triangul ministrantowi, a wziąwszy mszał do obu rąk, klęka na najniższym stopniu, mówi: „Jube domne benedicere". „Domine sit in corde meo et in labiis meis: ut digne et competenter anuntiem suum paschale Praeconium. Amen".

3) Po czym powstaje, klęka wraz ze wszystkimi przed ołtarzem na jedno kolano in plano i udaje się do pulpitu, który stoi na posadzce po stronie Ewangelii. Kładzie mszał na pulpicie, okadza mszał rozwarty potrójnym rzutem kadzielnicy, przy czym przed i po okadzeniu oddaje głęboki pokłon w stronę mszału.

4) Następnie po złożeniu przed piersią rąk, rozpoczyna śpiewać: „Exsultet".

5) Po słowach: „curvat imperia", przerywa śpiew, a zbliżywszy się do paschału, który już był postawiony na posadzce po stronie Ewangelii, wkłada w otwór grana według rubryk w mszale.

1
425.
3

6) Przy słowach „ignis accendit“ znowu śpiew przerywa, a wziąwszy trianguł, jedną z jego świec zapala Paschał. Śpiew dalej kontynuuje.

7) Przy słowach: „apis mater eduxit“ zapalają świece w Bożym Grobie nowym światłem przy pomocy stoczka, gasząc po kolei świece, następnie lampę.

Po skończeniu „Praeconium“, celebrans zamyka mszał, ministrant umieszcza trianguł po stronie Ewangelii. Inny ministrant stawia krzyż po stronie Lekcji.

I. Czytanie Proroctw.

1) Celebrans przy ołtarzu ubiera się w ornat fioletowy i czyta po stronie Lekcji 12 Proroctw.

2) Po ostatniej oracji celebrans idzie drogą najkrótszą do kredencji, gdzie zdejmuje ornat i manipularz, a ubiera kapę fioletową i poprzedzony przez krucifigera, idzie do chrzcielnicy, by poświęcić wodę potrzebną do Chrztu św., według mszału.

Uwaga: W kościołach, w których nie ma chrzcielnicy, opuszcza się uroczyste poświęcenie wody. Można prywatnie wodę poświęcić po nabożeństwie w zakrystii.

K. Litania do Wszystkich Świętych.

Gdzie nie ma poświęcenia wody, kapłan na Litanię idzie tylko w stule fioletowej. Podczas śpiewania Litanii kapłan leży na stopniach ołtarza, głowę opierając na poduszce na pierwszym stopniu.

Przy słowach „Peccatores“, ministranci ściągają z ołtarza nakrycie (pokrowiec) fioletowe i zapalają świece. Po skończonej Litanii, kapłan wstaje, idzie do zakrytii, tam ubiera się w ornat biały i wraca do ołtarza.

L. Msza św.

1) Celebrans ubrany w białe szaty odprawia Mszę świętą.

2) Opuszcza zupełnie „Introit“, przeto celebrans nie przechodzi na stronę Lekcji, lecz stojąc na środku przed ołtarzem odmawia „Kyrie eleison“, uroczyście intonuje „Gloria in excelsis“.

3) Na Gloria dzwonią dzwony kościelne. Odtąd ministranci w czasie Mszy św. używają dzwonków.

4) Po Lekcji celebrans śpiewa trzy razy „Alleluja“, podnosząc stopniowo głos.

5) Organy grają do końca Mszy św.

6) Opuszcza się „Credo“ i „Offertorium“.

7) W czasie Mszy św. można wiernym rozdać Komunię św., z partykuł zakonsekrowanych na tejże Mszy św. W innym czasie Komunii św. nie rozdaje się.

8) Po Komunii św. następują Nieszpory, które kapłan odmawia po stronie Lekcji.

9) Na Magnifikat można okadzać ołtarz.

10) Przy „Ite Missa est“ dodaje dwa Alleluja.

11) Po udzieleniu błogosławieństwa odmawia Ewangelię św. Jana.

Na tym kończą się czynności liturgiczne poranne.

Uwagi: 1) Zgasić światło na ołtarzu. 2) Trianguł zanieść do zakrystii. 3) Zgasić Paschał. 4) Paschał zawsze stoi po stronie Ewangelii.

Poświęcenie pokarmów w Wielką Sobotę.

Do obrzędu poświęcenia pokarmów w Wielką Sobotę należy odmówić modlitwy z rytuału (str. 392) „Benedictiones exculentarum praesertim in Pascha“.

Zapowiedzieć już w Niedzielę Palmową czas poświęcenia pokarmów.

W domach prywatnych poświęcać tylko na zaproszenie i to w rodzinach zasługujących na wyróżnienie.

Przy okazji poświęcenia upomnieć wiernych, ażeby pamiętali o ubogich i z nimi się dzielili święconym.

Ks. Pilin.

Nazwisko dzieci z nielegalnych małżeństw

X. M. O.: Zdarza się niestety stosunkowo często, zwłaszcza po parafiach wielkomiejskich, że przynoszą do chrztu dziecko rodziców żyjących w nielegalnym związku małżeńskim z punktu widzenia prawa kanonicznego. Jak tedy należy zapisać w księgach metrykalnych urodzin nazwisko i pochodzenie dziecka: legitimi czy illegitimi thori? Rodzice bowiem powołują się przeważnie na metrykę ślubu cywilnego lub ślubu w zborze ewangelickim czy prawosławnym, państwowo ważnym, żądając wpisania dziecka jako ślubne. Jak należy się zachować w podobnym przypadku?

Odpowiedź:

Należy pamiętać, że w b. zaborze austriackim i rosyjskim księgi metrykalne urodzin są równocześnie księgami stanu cywilnego, dlatego w tych dzielnicach Polski duszpasterze muszą, oprócz zapisków o charakterze czysto wyznaniowym, wciągać również do ksiąg metrykalnych dane stanu cywilnego, zgodne z przepisami prawa państwowego. W b. zaborze pruskim duszpasterz winien wciągnąć do ksiąg metrykalnych stan zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, a tylko w uwadze może zaznaczyć, że rodzice mają tylko ślub cywilny czy t. p. Taką notatkę zasadniczo powinno się zrobić.

Inaczej sprawa przedstawia się w b. zaborze austriackim i rosyjskim. Tutaj z wyżej wymienionych względów duszpasterz nie tylko może, lecz musi zanotować w aktach okoliczność, że rodzice przedstawili dowód zawarcia ślubu cywilnego tylko, wzgl. w zborze ewangelickim. Ale należy wprowadzić pewne rozróżnienie. Jeżeli rodzice przedstawiają akt małżeństwa cywilnego, to duszpasterz zasadniczo nie może robić trudności przeciw wpisywaniu tej okoliczności — naturalnie w uwagach. Na ogół w b. zaborze pruskim urzędy stanu cywilnego funkcjonują zgodnie z ustawami państwowymi, toteż przyjęło się w praktyce, że akt małżeństwa cywilnego tworzy faktycznie domniemanie prawne ważności takiego małżeństwa na forum cywilnym. Wypadki nadużyć prawa cywilnego są bardzo rzadkie w urzędach stanu cywilnego.

Gdy jednak rodzice przedstawiają akt małżeństwa pochodzenia ewangelickiego czy prawosławnego, sprawa się komplikuje. Należy przede wszystkim zbadać, czy w rubryce „stan narzeczonych“ oboje są wpisani jako stanu wolnego. Jeżeli zachodzi ta okoliczność, to nie ma zasadniczo przyczyny do kwestionowania cywilnej prawomocności takiego małżeństwa. Natomiast skoro w rubryce jednego z takich narzeczonych w danym akcie małżeństwa przy ich stanie cywilnym znajdzie się adnotacja „rozwiedziony (a)“, to duszpasterz winien zażądać dowodu rozwodu. Skoro wówczas rodzice przedstawią wyrok rozwodowy sądu duchownego ewangelickiego czy prawosławnego, to należy zbadać czy wyrok ten sąd duchowny danego wyznania nie wydał przypadkiem, z przekroczeniem państwowych przepisów o kompetencji są-

dów duchownych. Kwestie kompetencji sądów duchownych ewangelickich i prawosławnych omawialiśmy obszernie na łamach „Gazety Kościelnej“ w październiku ub. roku (Nr. 41 i 42). Tutaj przytoczymy tylko krótko, że w grę wchodzą tu następujące zasady:

1) Nieważny absolutnie i bez żadnych skutków cywilnych jest wyrok rozwodowy wydany przez sąd duchowny ewangelicki czy prawosławny, o ile w procesie pozwana strona była katolicką. W konsekwencji ślub rozwiedzionego takim wyrokiem jest na forum państwowym nieważny, a sprawa nadaje się do skierowania jej do prokuratora o ściganie za bigamię.

2) Nieważny absolutnie i bez skutków (z konsekwencjami jak wyżej) będzie wyrok rozwodowy sądu duchownego, o ile ostatnie wspólne miejsce zamieszkania małżonkowie mieli na terenie b. zaboru austriackiego i strona pozwana nadal na terenie b. zaboru austriackiego mieszka, wzgl. o ile w chwili wytoczenia sporu o rozwód strona pozwana miała stałe miejsce zamieszkania na terenie tegoż zaboru i to bez względu na wyznanie, a to z uwagi na przepisy kodeksu postępowania cywilnego o właściwości sądów do rozpatrywania spraw rozwodowych.

O ile się więc okaże, że wyrok rozwodowy został wydany z pogwałceniem powyższych zasad prawnych, to i następujący po nim ślub ewangelicki, czy prawosławny, nie ma żadnego znaczenia na forum państwowym i wobec tego duszpasterzowi katolickiemu nie tylko, nie wolno w aktach stanu cywilnego urodzenia (księgi metrykalne chrztów) zanotować takiego ślubu w obcym wyznaniu, lecz jest zobowiązany nawet donieść o przestępstwie bigamii prokuratorowi. Ciąży na nim ten obowiązek na podstawie art. 242 kodeksu postępowania karnego, jako na urzędniku stanu cywilnego, przy czym należy pamiętać w dobrze rozumianym własnym interesie o art. 286 kodeksu karnego, który postanawia: „Urzędnik, który... n i e d o p e ł n i a j ą c o b o w i ą z k u, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5“.

Skoro natomiast okaże się, że wyrok rozwodowy był wydany zgodnie z przepisami prawa cywilnego, to w takim przypadku na forum państwowym takie małżeństwo nabyło skutki cywilne i duszpasterz winien to zaznaczyć w uwadze.

W rubryce natomiast metrykalnej „Thorus“ należy wpisać In foro ecclesiastico illegitimi thori — in foro civili legitimi thori propter matrimonium civile (lub ewent. in confessione evangelica czy ortodoxa) initum die... in...

Naturalnie skoro duszpasterz ma wątpliwości, czy na forum cywilnym takie ewangelickie, czy prawosławne małżeństwo jest ważne, to winien się odnieść do swej Kurii biskupiej, która nada sprawie właściwy tok postępowania.

W przypadkach skomplikowanych Dział prawny naszej redakcji służy chętnie zainteresowanym poradą (Znaczek na odpowiedź).

Warto wreszcie przytoczyć jeszcze prawa o wykroczeniach następujące przepisy: Art. 24. „Kto, będąc powołany do prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, nie uczyni w nich wzmianki o okoliczności, która powinna być za-

MATEJKO A ŻYDZI

(Nieznane szczegóły z życia artysty).

Jest rzeczą ogromnie znamienną, że w całej literaturze odnoszącej się do życia i twórczości Matejki, nie ma ani słowa wzmianki o zdecydowanie negatywnym stanowisku naszego artysty wobec kwestii żydowskiej i o zaciekłej wojnie jaką wydało mu z tego powodu zjednoczone żydostwo.

Kto zna stosunki panujące w drugiej połowie XIX wieku w zaborze austriackim, ten wie dobrze, na co się narażała jednostka, która ośmieliła się przeciwstawić coraz bardziej wzmagającemu zalewowi żydowskiemu. Żydzi opanowują w tym czasie w Galicji nie tylko przemysł i handel, ale wciskają się do wszystkich partyj i ugrupowań politycznych, nie wyłączając konserwatystów, dzięki czemu, żadne ze stronnictw nie próbowało nawet zająć się poważniej kwestią żydowską. Żydzi ująwszy w swe ręce wszystkie dziedziny życia społecznego, mogli bez trudu każdego niewygodnego sobie człowieka zniszczyć moralnie i materialnie.

Kto nie pamięta z jaką zawziętą nienawiścią szarpał i szkalował bezkarnie „filar“ polskiej krytyki literackiej osławiony Wilhelm Feldman, tych wszystkich pisarzy, którzy zdradzili się ze swą niechęcią wobec żydostwa. Toteż w tych smutnych czasach niewielu znajdziemy ludzi, którzy mieli odwagę przeciwstawić się inwazji żydowskiej, a do tych nielicznych należy Jan Matejko, największy malarz polski na przestrzeni dziejów.

Artysta nie tylko ustosunkował się krytycznie wobec kwestii żydowskiej, ale publicznie wypowiedział swoje poglądy w tej sprawie, podczas mowy inauguracyjnej w dniu 22 października 1882 roku z okazji rozpoczęcia roku szkolnego w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych. Bezpośrednim powodem ostrego wystąpienia Matejki przeciwko Żydom było oszustwo, jakiego dopuścił się student szkoły Saul Wahl w celu uzyskania konkursowej nagrody pieniężnej. Ten brak skrupułów moralnych oburzył do głębi Matejkę, który do spraw związanych z sztuką odnosił się z czcią niemal religijną i od drugich wymagał podobnego postępowania. Toteż metody, które uchodziły w ghecie, zostały przez Matejkę surowo potępione, jako uwłaczające powadze uczelni, ale to mężne wystąpienie artysty było hasłem zaciekłej wojny, jaką wypowiedziało mu zjednoczone żydostwo, przy cichym poparciu jednostek zależnych od Żydów.

Byłoby rzeczą daremną szukać wzmianki o tym ciekawym epizodzie z życia artysty w dwóch jego „oficjalnych“ biografów Tarnowskiego i Witkiewicza, ponieważ mimo krańcowych poglądów na kwestie polityczne i społeczne, obaj byli zbyt silnie związani z Żydami, toteż woleli pominąć milczeniem ten tak charakterystyczny szczegół z życia Matejki. Natomiast nieocenionym źródłem w tej dziedzinie jest pamiętnik sekretarza artysty Mariana Gorzkowskiego („Jan Matejko“, Kraków 1898), który z wyjątkową dokładnością przedstawił podłoże i przebieg tego całego konfliktu. Pamiętnik Gorzkowskiego należy do prawdziwych rzadkości bibliograficznych, ponieważ cały nakład tej książki został przez Stanisława Tarnowskiego wykupiony i zniszczony tak, że z całego wydania zachowało się jedynie kilka egzemplarzy. Co ciekawsze, Gorzkowski przygotowując drugie wydanie swej książki (które się jednak nie ukazało) wszystkie ustępy przeciw Żydom bądź zupełnie poskreślał, bądź ton ogromnie złagodził. Otóż co pisze o tym Gorzkowski (Str. 285).

„Szkoła Sztuk Pięknych coraz bardziej w tych czasach się rozwijała, młodzież coraz liczniej do niej się garnęła, ale wśród młodzieży znalazło się kilku uczniów mojżeszowego wyznania, którzy jak zwykle, gdzie idzie o konkursowe nagrody pieniężne, tam zaznaczają swój ród i pochodzenie! Jeden więc z uczniów szkoły, Wahl, chcąc uzyskać za swą konkursową pracę pieniężne wynagrodze-

pisana, albo uczyni to w sposób niezgodny z rzeczywistością lub nie we właściwym czasie, podlega, jeżeli za czyn nie grozi kara surowsza, karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 złotych".

Art. 25: ,,Kto nie dopełni obowiązku zawiadomienia właściwego urzędu o okoliczności, która powinna być zapisana do ksiąg stanu cywilnego, albo obowiązek ten spełni nie we właściwym czasie, podlega karze grzywny do 500 złotych".

Oczywiście z istnienia takich przepisów nie wynika jeszcze, że są one wykonywane, ale wiedzieć się o nich powinno, by ewentualnie nie narazić się na jakieś nieprzyjemności.

Ks. Dr Jerzy Jagłarz.

Spór o dusze czyśćcowe w d. c.

Ks. dr J. K. przytoczył nam w ,,G. K." z 12 marca br. to, co podaje Egger w swym podręczniku do Dogmatyki. Zgoda!

Ale nie ma w tym cytacie *żadnych dowodów* ani *autorytatywnych orzeczeń* w sprawie *trzech zasadniczych punktów* w tej ciekawej sprawie.

1. Czytamy: ,,jakkolwiek niczego nie mogą wyprosić dla siebie dusze czyśćcowe, to dlaczego nie miałyby wyprosić dla nas?"...

Ks. dr J. K. zapomina, że na to jego pytanie jest i taka słuszna odpowiedź: *skoro nic nie mogą dla siebie, to — a fortiori — nic nie mogą i dla nas.* Decyduje o tym *ich stan,* będący poza płaszczyzną zasługiwania.

Przez tę trudność nie jest łatwo przebrnąć.

2. Pisze Ks. dr J. K., że dusze czyśćcowe ,,nędze nasze *poznają przynajmniej in confuso*". Zapytuję: *przy pomocy jakiego instrumentum cognitionis* mogą dusze czyśćcowe poznawać nasze nędze?

Nie oglądając Boga ,,twarzą w twarz", nie mogą również poznawać w Bogu — tego, co jest poza nimi. Oczywiście nawet: in confuso, *brak im* bowiem *w ogóle tego ,,wzroku", który może sięgać do nas.*

Opinia orzekająca, że dusze czyśćcowe: ,,otrzymują o naszych modłach *wiadomości* nawet szczegółowe, a to *przez aniołów*" — jest *dowolnym domysłem,* może bardzo rzewnym, ale nie mającym oparcia w nauce Kościoła. I dlatego — po przestudiowaniu całej literatury teologicznej — musimy wraz z O. Morawskim powtórzyć: ,,kiedy się modlimy do Świętych, pewni jesteśmy z nauki wiary, że nas Święci słyszą, jeśli się zaś modlimy do dusz czyśćcowych, *pewności tej nie mamy. Wiara i nauka Kościoła nam jej nie dają*" (porów. ,,Świętych Obcowanie").

3. Obawa, że dusze czyśćcowe ,,*zostaną pozbawione wielu modlitw*", gdy zachwiejemy tezę o ich ,,wstawiennictwie", jest obawą nieuzasadnioną.

Zasadnicza nuta tych, co pamiętają o czyśćcu, to ta, która *wyrasta z prawdziwej miłości bliźniego,* ofiarującej swe mozoły, cierpienia i modlitwy, by pomóc ukochanym duszom, będącym in statu satispassionis i czekającym na skrócenie cierpień, stale zwróconym do nas w jednym wielkim: miseremini!

---

nie, dopuścił się szachrajstwa, a gdy się rzecz cała dowodnie wyjaśniła, to dyrektor Matejko, przy otwarciu nowego roku szkolnego, w przemowie do uczniów wyraźnie to zaznaczył, że dzieła artystyczne mają wzniosłe swe cele i nie są jakąś handlową robotą spekulacyjną, lecz pracą w wyższych celach ducha w miłości Boga z miłością kraju złączoną".

Dokładny tekst fragmentu mowy Matejki zwróconego do studentów Żydów brzmiał następująco (,,Czas" r. 1882 nr. 248):

,,A wy uczniowie hebrajczycy, którzy do naszej szkoły sztuk pięknych przybywacie, pamiętajcie, że sztuka nie jest handlową, spekulacyjną robotą, lecz pracą w wyższych celach ducha ludzkiego, w miłości Boga z miłością kraju złączoną. Jeśli wy chcecie tylko w naszym artystycznym naukowym zakładzie nauczyć się sztuk pięknych dla spekulacji, a nie czuć ani wdzięczności dla kraju ani żadnych dla niego obowiązków; jeśli wy hebrajczycy żyjąc w naszym kraju od wieków, nie poczuwacie się do szlachetniejszych dla kraju naszego uczynków, ani też chcecie być Polakami, to w y n o ś c i e się z kraju, idźcie od nas tam, gdzie nie ma żadnej ojczyzny, ni wyższych uczuć miłości kraju ni wyższych cnót ludzkich w miłości ziemi poczętych".

Ta śmiała mowa ,,rektorska", którą dzisiaj by się może zainteresował prokurator, nie mogła pozostać bez echa.

Żydostwo, któremu w tak bezpośredni sposób wytknął Matejko brak uczciwości i gruby materializm, wypowiedziało artyście wojnę, której nawet jego śmierć nie przerwała. Rozwinięto przeciwko Matejce zaciekłą kampanię prasową, nie cofając się przy tym przed najbardziej uwłaczającymi obelgami. W sukurs Żydom idą ich przyjaciele, których już wtedy w Krakowie nie brakowało.

Przede wszystkim prezydent Krakowa dr Weigel zwrócił się do Gorzkowskiego z prośbą, by ten skłonił mistrza do odwołania rzekomo krzywdzących Żydów zarzutów, grożąc w przeciwnym wypadku wycofaniem wniosku o nadanie jednej z ulic nazwy ul. Matejki. Oczywiście artysta odrzucił z oburzeniem tę uwłaczającą sobie propozycję. Mowa artysty odbiła się silnym echem nawet poza krajem czego dowodem jest arogancki i pełen wymówek list znanego malarza żydowskiego Munkaczego (Lieb), na który Matejko w ostrym tonie odpowiedział. (Gorzkowski, str. 353).

Niebawem pojawia się w ,,Czasie" i w innych dziennikach polskich płomienny protest przeciwko Matejce podpisany przez cały szereg notablów żydowskich, protest tak zuchwały i cyniczny w swej bezczelności, iż wprost się nie chce wierzyć, by polska gazeta mogła bez komentarzy zamieścić taki paszkwil na Matejkę. Słusznie też pisze Gorzkowski (str. 288) o tej smutnej roli czołowego organu polskich konserwatystów: ,,Podjęła się wydrukowania tego żydowskiego protestu usłużna im gazeta ,,Czas", która w sprawach sympatycznych dla Matejki w kraju, bała się innego o nim być zdania, aby się w kraju nie narazić, lecz za to w innych wypadkach, albo zupełnie obojętnie, lub nawet niechętnie o nim odzywać się zwykła: zależało to bowiem od prądów, albo od korzyści, o które najbardziej redakcja ,,Czasu" się ubiegała. Takie miał stałe Matejko o redakcji ,,Czasu" wyobrażenie i nie raz to zdanie przede mną z całym naciskiem powtarzał".

Warto przytoczyć w całości ten manifest bojowy synhedrionu krakowskiego, ponieważ jest on doskonałym przykładem jak bezceremonialnie i arogancko postępują Żydzi z niemiłymi sobie ludźmi.

,,Pan Dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych zwrócił w przemowie zagajającej rozpoczęcie nauki do pewnej części swych uczniów następujące słowa: ,,A wy uczniowie hebrajczycy, którzy do naszej szkoły przybywacie, pamiętajcie, że sztuka nie jest handlową, spekulacyjną robotą" itd., itd.

Słowa powyższe wypowiedziane przez mistrza, dla

I tych jest przygniatająca większość, ci *proszą o Msze św. za dusze czyśćcowe*, ci *rozumieją całą swoją postawę wobec czyśćca jako: duchowego „pogotowia ratunkowego“*.

Tych nie braknie nigdy!

*

Kończę tę odpowiedź *dwoma stwierdzeniami:*

a) jasnej nauki św. Tomasza z Akwinu, potwierdzającej nasze wywody,

b) uderzającej powściągliwości Kościoła św., który daje jej znamienny wyraz w liturgii swojej, — a przecież: lex orandi — lex credendi.

Ks. Henryk Weryński.

Równoczesne misje

Na marginesie „Gazety Kościelnej“ pag. 149 wyrażono zdziwienie, że w Katowicach odbywają się przez 20 dni misje i to równocześnie w 12 kościołach i proszono o zastanowienie się, czy dobrze jest — i czy możliwe — urządzać w jakimś mieście równocześnie misję we wszystkich kościołach.

Odpowiedź krótka i najprostsza była by taka: Skoro duchowieństwo parafialne zgodnie z Kurią biskupią postanowiło równocześnie przez 20 dni urządzić misje i postarało się o misjonarzy, uważało to za dobre i za możliwe.

Jeżeli chodzi o uzasadnienie tego pociągnięcia, należy nam zapytać fachowców. Mistrz pierwszorzędny w prowadzeniu misji św. Alfons Liguori domagał się conajmniej 10 dni, lecz przytacza misje trwające 18, 24 i 36 dni i kończy następująco: „Przełożony powinien misję tak przedłużyć, by słusznie mógł sądzić, że wszystka ludność owej miejscowości była już do św. spowiedzi“.

Głośna konferencja misyjna, urządzona 17.1 1933 w Hagenau (diec. Strassburg), w której brali udział misjonarze Kapucyni, Franciszkanie, Oblaci, Jezuici, Dominikanie i Redemptoryści powzięła jednogłośną uchwałę, że 1) każda misja — nawet w bardzo małych parafiach — ma trwać najmniej 10 dni; 2) w parafiach o 1000 dusz i w takich mniejszych, gdzie obojętnych trzeba pozyskać, najmniej 15 dni; w miastach i parafiach wielkich 3 do 4 tygodnie.

Co do formy misji uchwalono tam tak samo jednogłośnie, że a) formą idealną misji jest wspólna dla całej parafii; b) jeżeli zaś ze względów praktycznych czy też dla c i a s n o t y k o ś c i o ł a jest podzielona, to dla każdej płci ma trwać po 10 dni, we wielkich miastach radzi się

---

którego geniuszu przejęci wszyscy jesteśmy czcią i uwielbieniem, ze stanowiska urzędowego i publicznie ogłoszone, nadto w łamach (!) dzienników, a dotąd z żadnej strony nie odparte, przykre na nas i bolesne wywarły wrażenie i zmuszają nas do publicznego ich odparcia.

Pan Dyrektor zwracając się do uczniów wyznania mojżeszowego wyróżnia ich mieniem plemiennym Hebrajczyków w sposób upośledzający, zapominając, że mimo różnicy plemiennej są zarówno jak i ich koledzy synami tej ziemi; apostrofuje ich dalej wyłącznie słowami, że sztuka nie jest handlową spekulacyjną robotą, zapominając, że apostrofa ta jedynie wtedy byłaby na miejscu, gdyby była wystosowana do wszystkich uczniów bez różnicy. Miałżeby zresztą Pan Dyrektor dostrzec ową wadę spekulacyjną u swoich uczniów wyznania mojżeszowego? A choćby ją był dostrzegł na jednym lub drugim, dlaczegoż wszyscy mieliby za to pokutować? W rzeczywistości tak nie jest, bo uczniowie rzeczeni, o ile słyszeliśmy, z zamiłowaniem i młodzieńczym zapałem oddają się sztuce, choć z wielką walczyć muszą biedą.

Gorzkie słowa powyższe pana Dyrektora ciężką za tym krzywdę wyrządziły niewinnej (!) młodzieży, która wiedziona jedynie zamiarem kształcenia się w szlachetnej sztuce, zapisała się do szkoły.

Ale co więcej. Słowa wychodzące z ust tak poważnych oddziaływują niekorzystnie i na młodzież całą, bo odbijając się tysiąckrotnym echem każą pojęcia młodego pokolenia i sieją ziarno nienawiści i pogardy kolegów ku kolegom. Na szczęście poczciwa i zacna nasza młodzież uspakajała ciężko i bezwinnie (!) pokrzywdzonego kolegę, jedynego, który był obecny, to bledniejącego to rumieniącego się wskutek rzucanych na niego pocisków, wrażenie słów Mistrza, jednak nie tak prędko zatrzeć się może.

Najboleśniej jednak i najżywiej dotknął nas ustęp ostatni przemówienia pana Dyrektora. Tu bowiem p. Dyrektor już nie tylko mylnie pojął swe stanowisko i krzywdę wyrządził uczniom, ale zapomniał, że Izraelici od kilku wieków, jak sam powiada, na tej ziemi naszej mieszkając, nie są już Hebrajczykami (!), obcymi, jak mu się podobało ich nazwać, lecz są synami tego kraju, w którym przodkowie ich żyli i umarli. Zagrażać synom tej ziemi wytrąceniem ze szkoły publicznej, z której korzystać mają pełne prawo. — Czy zaś należało rzucić zarzewie waśni politycznych i narodowych między uczniów i w tym świętym przybytku sztuki zakłócać zgodę i miłość narodową (!), niechaj sam mistrz raz jeszcze spokojnie rozważyć raczy.

Smutkiem głębokim przejęło nas tedy przemówienie p. Dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych, mistrza sztuki narodowej, przez nas wszystkich tak wysoko cenionego i dlatego mimo uroczystej dla kraju chwili, wspaniałym darem uświetnionej, zmuszeni jesteśmy zaprotestować jawnie i głośno (!) przeciw przemówieniu p. Dyrektora jako naruszającemu godność całej społeczności i wyrządzającemu jej ciężką i nieuzasadnioną krzywdę.

Kraków, dnia 26.X. 1882“. Następują podpisy. („Czas“ nr. 248 z dnia 29.X. 1882).

Jeżeli pominiemy elegijno-liryczny ton tej elukubracji i jej fatalną polszczyznę, to zastanowić nas musi tu przede wszystkim mentorski tupet, z jakim „starsi“ wybranego narodu udzielają napomnienia geniuszowi sztuki polskiej i europejskiej. Uderza również niekonsekwencja, gdyż z jednej strony Żydzi usiłują wmówić, że są właściwie Polakami, osiadłymi od wieków synami tej ziemi, a z drugiej strony grożą gniewem obrażonej społeczności (oczywiście żydowskiej), co tym samym zadaje kłam twierdzeniu o polskości tych problematycznych synów naszej ziemi.

Niestety ten zuchwały protest minął w naszej prasie bez echa, ponieważ nikt nie znalazł się, kto by się ujął za znieważonym artystą.

(C. d. n.). *Zbigniew Ciekliński.*

nawet po 14 dni; c) korzyści jednego i drugiego systemu dadzą się połączyć w ten sposób, by to samo kazanie było codziennie dwa razy, dla kobiet między godz. 17 a 19, dla mężczyzn około godz. 20. Kto by na jednym ze swych kazań nie mógł być, wolno mu być na tym samym kazaniu dla drugiej płci; d) w wielkich parafiach, gdzie dużo jest robotników obojętnych a nauka religii jest niedostateczna, da się urządzić z wielkim pożytkiem przedtym 3-dniową misję dla dzieci, a w wielkich centrach tygodniową. W tym tygodniu misjonarze mogą zapraszać wiernych po domach.

Misje w mieście, gdzie jest więcej parafii, i to w jednym kościele tylko, *św. Alfons zwalczał stanowczo dlatego, że z nich zwykle ci korzystają, co ich najmniej potrzebują, a najwięksi grzesznicy i oziębli w większej części z dala się od nich trzymają.*

Zazwyczaj bowiem ludzie pobożni całego miasta oblegają ambonę i konfesjonały, a najbardziej potrzebujący z dala się trzymają, gdy widzą przepełnienie kościoła. Gdy misje odbywają się równocześnie w różnych kościołach miasta, wtedy lud pobożny rozdzieli się równomiernie.

Według tych zasad prowadzi się misje w Niemczech, przeprowadzono też ze skutkiem nadzwyczajnym w r. 1931 misje równoczesne w 16 parafiach Poznania, w r. 1937 w 5 parafiach Lublina, a w r. 1918 w Grudziądzu w 6 kościołach. Oczywiście takie misje wymagają bardzo dobrze przygotowanego planu pod przewodnictwem jednego przełożonego w ścisłym porozumieniu z duszpasterzami, by ćwiczenia misyjne jednej parafii nie były przeszkodą dla ćwiczeń w drugich parafiach, i by każdy duszpasterz zawczasu zapewnił sobie pomoc w spowiadaniu w dni z góry przeznaczone — oczywiście od duchowieństwa z bliższych i dalszych dekanatów.

O. J. B.

Z listów do Redakcji

Zastanówcie się!

Codziennie niemal znajdujemy w prasie wzmianki o wyrokach skazujących księży grecko-katolickich na rozmaite kary dochodzące nie raz do kilkunastu miesięcy. Ostatnio podano nawet procent skazanych księży. Oto w woj. tarnopolskim z ogólnej liczby 698 księży grecko-katolickich było ukaranych w trybie karno-administracyjnym lub sądownie 159 co czyni 22,7 % — za wystąpienia antypaństwowe oraz przestępstwa naruszenia zasadniczej lojalności obywatelskiej. Jakże smutne stąd nasuwają się refleksje. Stwierdzić trzeba, że te tak częste wyroki skazujące księży gr.-kat. obniżają powagę i godność stanu duchownego, podważają mocno autorytet już nie tylko kleru gr.-kat. obrządku, ale całego duchowieństwa katolickiego. „Privilegium fori" zostało już poważnie osłabione. Coraz częściej traktują władze sądowe duchownych na równi ze świeckimi. Dojdzie do zupełnego zniesienia privilegium fori. Czy władze duchowne gr. kat. obrządku nie zdają sobie z tego sprawy? Księża grecko-katolickiego obrządku muszą zrozumieć, że ich postępowanie jest niekatolickie, że pogłębia nienawiść dwu bratnich narodów, że ściągając na siebie kary szkodzą ogółowi duchowieństwa katolickiego a tym samym Kościołowi.

X. A.

Sprawy religijne

STAN PRAWNY MAJĄTKÓW KOŚCIELNYCH. W sejmie przeprowadzono ustawę o „uregulowaniu stanu prawnego majątków Kościoła prawosławnego na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej". Na mocy tej ustawy nieruchomości i prawa, które znajdowały się w posiadaniu Cerkwi dnia 19 listopada 1938 r., uznaje się za własność osób prawnych tego wyznania, a wzajemne roszczenia ze Skarbem Państwa ulegają umorzeniu. Wpisanie do księgi hipotecznej odbywa się wyłącznie na podstawie deklaracji właściwego biskupa prawosławnego, poświadczonej przez wojewodę. — Zasadniczo nic nie mamy przeciwko uregulowaniu stanu prawnego majątków Cerkwi prawosławnej, ale: 1. do dziś dnia mimo upływu 14 lat od zawarcia Konkordatu nie jest uregulowany stan prawny b. wielu nieruchomości, należących do Kościoła rzymsko-katolickiego, mimo, że Kościół zrezygnował na dobro państwa z licznych obiektów o wielkiej wartości zabytkowej i użytkowej; 2. nie jest uregulowana sprawa około 1500 kościołów, budynków i innych obiektów, stanowiących niegdyś własność Kościoła katolickiego, a za czasów władz zaborczych skonfiskowanych i oddanych do użytku bądź Cerkwi prawosławnej, bądź też innym osobom prawnym; 3. mimo dekretu Prezydenta R. P. z dnia 7.II. 1928 r. o wpisywaniu do ksiąg hipotecznych praw własności polskich osób prawnych kościelnych i zakonnych, wielkie ilości obiektów kościelnych hipotek nie mają, gdyż przedstawiciele władz nie raz rozporządzenie powyższe jednostronnie interpretują. O niejedne obie-

kty trzeba było wytaczać procesy.

ZATRWAŻAJĄCE ZJAWISKA. W ostatnich dniach przeżyliśmy szereg zjawisk z dziedziny życia politycznego, które każdego człowieka moralnie zdrowego napawać muszą troską o przyszłość. Objawami tymi były u nas metody, przy pomocy których poczęto „umoralniać" i wychowywać młodzież. Rozpoczęło się to dyskusją sejmową, a kończy (a raczej nie kończy jeszcze) „rewizjami" i rozwiązywaniem stowarzyszeń akademickich. — W ślad za tym idzie — co jeszcze da się wytłumaczyć — „mocna" w formie reakcja „ulotkowa" młodzieży i — co już trudno wytłumaczyć, a zwłaszcza przebaczyć — nie przebierająca w środkach (VIII przykazanie!) akcja „informacyjna" PATa i niektórych organów prasowych. — Poza naszymi granicami zaistniały wydarzenia historyczne, wprawdzie natury politycznej, lecz zahaczające bardzo o moralność społeczną. Naród o tysiącletniej historii nie zdobył się, tracąc niepodległość, na ocalenie honoru. „Europa", „wielkie demokracje", „gwaranci" — umyli ręce i zadowoleni są, że napastnik ich jeszcze oszczędza. Czy to wszystko nie świadczy, że Europa naprawdę jest zgniłą, i że trzeba choćby przeciągu, aby przeszkodzić zupełnemu rozkładowi moralnemu!

SEKTA KARPATO-ROSYJSKA W AMERYCE. — „Dziennik Zjednoczenia" (Chicago) donosi: W r. 1937 w miesiącu czerwcu, sześciu kapłanów katolickich obrządku greckiego zostało ekskomunikowanych, ponieważ sprzeciwiali się rozporządzeniu Stolicy Apostolskiej, która już od kilkunastu lat nalega, że tylko bezżenni mogą być święceni na księży greckiego obrządku w Stanach Zjednoczonych! Przew. ks. biskup Bazyli Takach, grecko-katolicki biskup diecezji Pittsburskiej rzucił ekskomunikę na sześciu nieposłusznych kapłanów! Na początku 1938, ci apostaci zorganizowali nową sektę, pt. „Karpacko-Rosyjsko-Grecko Katolickiej!" Episkopem został wybrany Orestes Chornock! Sekta istnieje dotąd i posiada siedm czy osiem cerkwi.

Wiadomości diecezjalne

Archid. lwowska. Honorowym Radcą Kurii Metropolitalnej o. ł. we Lwowie mianowany ks. Jakub Anklewicz, proboszcz w Żółtańcach.

Administratorami mianowani: w Pieniakach ks. Józef Wieczorek, admin. z Oleszyc; w Czarnokońcach ks. Michał Sujata, koop. z Łosiacza; w Sokołowie ad Złotniki ks. Franciszek Klinger, koop. z Otynii.

Inkardynowany do archidiecezji lwowskiej ks. Stanisław Wolanin, kapłan diecezji przemyskiej, administrator w Świtarzowie.

Przeniesieni XX. Kooperatorzy: Stanisław Żukowski z Niżniowa do Czerwonogrodu, Michał Jurków z Czerwonogrodu do Obertyna, Jan Michnarski do Niżniowa.

Diec. tarnowska. Ks. Białek Ludwik, zamianowany administratorem w Bolesławiu; ks. Kawula Karol, przeniesiony z Kamionki Wielkiej na wikariusza do Ryglic.

Zmarł ks. Młyniec Wojciech, wicedziek. dąbrowski i proboszcz w Bolesławiu, w 77 r. życia a 54 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. śląska. Zmarli: ks. Msgr Jan Sikora, tajny szambelan J. Ś., dziekan i kanonik hon., emer. proboszcz cieszyński. w 85 r. życia a 63 kapłaństwa; ks. Piotr Pawełczyk, proboszcz w Gostyni, w 53 r. życia a 25 kapłaństwa.

Diec. płocka. Ks. dr Tadeusz Dublewski, wicerektor i profesor W. Seminarium zamianowany kanonikiem rzeczywistym kapituły katedralnej.

Zgrom. OO. Zmartwychwstańców: Zmarł ks. Franciszek Torbus C. R., przełożony XX. Zmartwychwstańców we Lwowie.

Diec. włocławska. Przeniesiony ks. proboszcz Edmund Krauze z Grzymiszewa do Dobrzejewic.

Zmarł ks. Ludwik Sperczyński, kanonik honorowy kolegiaty kaliskiej, proboszcz par. Staw i p. o. dziekana dekanatu kaliskiego południowego.

Diec. łomżyńska. Mianowani XX.: W. Żebracki proboszczem w Lemanie, S. Borowczyk wikariuszem w Teofinie, R. Bargielski wikariuszem w Małym Płocku, A. Łuniewski wikariuszem w Dąbrówce Kośc.,

Zmarł ks. Antoni Janowicz, proboszcz w Lemanie. R. i. p.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Odpowiedzi Redakcji

Ks. C. K.: Zwyczaj rzymski wywieszania obrazu w dzień adoracji Najśw. Sakramentu nazewnątrz kościoła — jest tylko zwyczajem. Tak orzekła Kongreg. Obrz., nazywając ten zwyczaj „zwyczajem chwalebnym“. — *Ks. B. D. w F.:* Sprawa utworzenia nowych diecezji łacińskich (w Stanisławowie i Grodnie) jest pozytywnie załatwiona. — *Ks. St. H. w L.:* Dziękujemy, zamieścimy. — *Ks. J. Z. w Ż.:* Poseł miał rzeczywiście rację. Sprawę z miejsca ruszyć mogą tylko odnośne czynniki duchowne. Powinno ją się ciągle poruszać na konferencjach dekanalnych. „G. K.“ robi — co może. Wracać do niej będziemy często w różnych formach. — *Ks. R. B. w N.:* Zarządzenie ks. biskupa Chomyszyna jest tej treści: Nazwiska w księgach metrykalnych muszą dokładnie odpowiadać nazwisku ojca. Także podpisy księży na aktach urzędowych muszą odpowiadać tej zasadzie. — *Ks. M. P. w T.:* Nie zawsze da się zamieścić artykuł w tym numerze, w którym się przyobiecało.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna“. Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.
Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaktor: Ks. Władysław Pilin. Wydawca i Druk. Tow. „Bibl. Religijna“ — Lwów, Zygmuntowska 4.